Nr. 167. We Lwowie, Sobota d. 21. Lipca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Rozejm lub vá banque.

Nigdy może państwo austrjackie w tak krytycznem nie znajdowało się położeniu, jak w teraźniejszych czasach. Dawniej bowiem napotykała Austrja u innych państw te same intuicje, interesa lub namiętności, które kierowały jej polityką; dla tego też zawsze, czy to przed, czy po klęsce mogła liczyć na pomoc moralną i materjalną państw, które stawały w obronie jednakowych interesów. Dziś każde mocarstwo oblicza się jak kupiec z przychodem i rozchodem. Kładzie na jedną szalę zysk chociaż prawdopodobny ale niepewny z przedsiębiorstwa, taksując go jak najniżej — a stawia na drugiej szali straty pewne, które koniecznie ponieść trzeba i które dla pewności ocenia wysoko. Jeżli się okaże, że zysk niewielki i niepewny, każdy się usuwa od czynności i pomocy skutecznej i myśli tylko o sobie i swych osobistych interesach.

To nam tłumaczy, dla czego Austrja w tej morderczej wojnie nie może na obcą pomoc rachować. Nikogo właściwie w Europie spór jej z dwoma państwami nieprzyjaźniemi, czy to o hegemonją Niemiec, czy o posiadanie Wenecji prowadzony, z bliska i bezpośrednio nie obchodzi. Dopiero, jeżliby się zabierało na przerobienie karty Europy i na niestosunkowe wzmocnienie jednego tylko państwa, natenczas znajdą i zbiegną się ze wszech stron rozjemcy i doradzcy, z których każdy radby wyszukał nową pozycję . . . dla siebie.

Bezpośredni niejako interes wiązał tylko państwa średnie i małe niemieckie z Austrją, dla tego też niektóre państwa wzięły się powoli do organizacji wojskowej, chcąc nieść pomoc Austrji, ale czy to przez brak energii, czy przez złą wolę nie udało się im zebrać swych sił w jedno ciało i zrobić skuteczną dywersję na rzecz swego sprzymierzeńca i swoją.

Austrja podjęła się więc, chcąc nie chcąc, pracy nader twardej. Wystąpiła sama jedna na plac boju, z dwoma państwami idąc w zapasy. Na południowym teatrze wojny miała prócz tego nader niekorzystne stanowisko. Mogła być ciągle niepokojoną i wyparowaną z jednej lub z drugiej pozycji, a nawet z kraju całego; sama zaś nie mogła użyć prawa odwetu. Wolno jej było tylko odeprzeć napad nieprzyjacielski.

Cesarz Francuzów wypowiedział bowiem wyraźnie, że uszczuplenia królestwa Włoskiego (co w praktyce znaczy: zajęcia Lombardjii nie dopuści. Na północy znowu, przeciwnik jej miał i ma dotąd tę przewagę moralną, że podniósł sztandar narodowości niemieckiej. Szczerze czy nie, ale nader zręcznie przeciwstawił prawom pisanym i traktatom, nie raz już zdeptanym, które bez zapytania i wbrew woli ludowej władzcy świata w roku 1815 sporządzili, nowe prawo narodowościowe. Z jednej strony szło o obronę tego, co jest i jak jest, z drugiej o utworzenie czegoś nowego co i zrozumiałe, i (co najmniej) niewstrętne.

W obu tedy wypadkach—na południu i północy — Austrja nie miała wiele do zyskania; na przypadek bowiem wygranej, rzeczy pozostawały *in statu quo*, w razie przeciwnym zaś wystawiała się na straty ogromne.

Bitwa, pod Królowymgrodem dnia 3. lipca przegrana, mierzoną być powinna nie miarą poniesionych strat i ofiar materjalnych, ale miarą p o l i t y c z n e j i moralnej d o n i o s ł o ś c i. Austrja stara, w której niedołężna biurokracja rej prowadziła, Austrja, w której półwiedza i mierność po szczeblach uległości lojalnej do najwyższych dochodziły dostojeństw — ta Austrja n i e p o w r o t n i e r u n ę ł a; z jej popiołów powstaćby powinno — spodziewać się należy — nowe, pełne życia, z potrzebami ludów zidentyfikowane państwo austrjackie w środkowej Europie.

Życzyć by należało, żeby dalsze wypadki (na teatrze wojny) nie utrudniły lub zbytnio nie przewlekły przeobrażenia i odmłodnienia państwa rakuzkiego. Dla tego nie bez obawy spoglądamy na chmury, które zaciemniają horyzont polityczny.

Dziś już nikomu nie jest tajnem, że Prusy zwycięzkie zamyślają iść naprzód z tradycjonalną bezwzględnością. Wiadomo także, że warunki pokojowe zawsze się ustosunkowują do większych lub mniejszych rezultatów wojny.

Przegrana lub wygrana bitwa pod murami Wiednia czy koło Komorna, w której wezmą udział siły wszystkie dwóch państw pierwszorzędnych, musi koniecznie wpłynąć i zaważyć całym ciężarem otrzymanego rezultatu na rokowania i warunki pokojowe.

Tak wielką doniosłość mieć będzie ta wielka bitwa, że jej skutek prawdopodobnie wpłynie na stosunki polityczne wszystkich niemal państw i ludów europejskich.

Lecz właśnie ta nadzwyczajnie wielka ważność bitwy, do której obie strony ściągają wszystkie siły swoje, ten hazard, w który jedna i druga strona stawić musi całe swe istnienie mocarstwowe, (gdyż przegrywająca przestanie być niezawodnie mocarstwem pierwszorzędnem europejskiem), wpływa i na postanowienia stron obu i miarkuje zarówno żądania pruskie, jak i opór austrjacki. Dosyć możliwem więc jest, iż pośrednictwo francuzkie, w tak groźnie stanowczej dla stron obu chwili przedsięwzięte, doprowadzi do rozejmu i do pokoju. Powiedzielibyśmy nawet, że bliskie zawarcie rozejmu jest nawet prawdopodobne, gdyby nie dawało wiele do myślenia to bezwzględne odsłonięcie przez wczorajszego *Monitora* obecnego biegu rokowań, chociaż Austrja jeszcze nie dała odpowiedzi! Warunki rozejmowe i pokojowe już przed 16. lipca doszły do Wiednia, a *Monitor* z d. 20. mógł przynajmniej wyrazić już nadzieję, iż w Wiedniu je przyjmą, jeżli rokowania pomyślny zdają się przybierać kierunek. Tego jednak nie uczynił. Z drugiej strony zaś, z tonu półurzędowych pism wiedeńskich z dnia 17. lipca, możnaby prawdopodobny d o m y s ł uczynić, iż do rozejmu przyjdzie, i obie strony walczące będą wolały umiarkować swe zamiary, i zawrzeć rozejm, niż *vá banque* zawołać.

Dziś lub jutro rozstrzygnie się, czy oczekiwać mamy wielkiej bitwy, której rezultat wstrzęsie całą Europą, czy też rozejmu i pokoju.

Przegląd polityczny.

Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* z d. 17. bm., która dziś nadeszła do Lwowa, ogłasza odezwę namiestnika Niższej Austrji do ludności Oberwienerwaldu i Unterwienerwaldu, o której nam telegrafem już donoszono. Hr. Chorinsky przedstawiwszy przykre położenie państwa i niebezpieczeństwo, grożące monarchii i tronowi, wskazuje na możliwe wkroczenie Prusaków do Wiednia, na gotowość armii, stojącej nad Dunajem pod dowództwem zwycięzcy z pod Custozzy w celu odparcia najezdnika, na poświęcenie strzelców styryjskich, którzy opuszczając swoje góry spieszą pod Wiedeń dla połączenia się z armią i poparcia jej, i powiada dalej, że Najj. Pan liczy także na swoich wiernych poddanych niższo-austrjackich, którzy zapewne nie dadzą się wyprzedzić Styryjczykom i pospieszą bronić swojego własnego kraju, zagrożonego od nieprzyjaciół.

„Przejęty tem przekonaniem, brzmi dalej odezwa, spogląda N. Pan na swoich wiernych Niższo Austrjaków; z polecenia najwyż. wzywam ich, a najsamprzód mieszkańców leżących na prawym brzegu Dunaju Unterwienerwald i Oberwienerwald, aby brali udział z wytężeniem wszystkich sił w tej sprawiedliwej i świętej sprawie i aby w tym celu przyłączyli się do szeregów walecznych styryjskich strzelców alpejskich.

„Organizację tych ochotników poruczył Najj. Pan komendantowi styryjskiego korpusu strzeleckiego, Arturowi hr. Mensdorffowi. Tenże zarządzi więc bezzwłocznie wszystko, co potrzeba, aby oddziały ochotnicze w jak najkrótszym czasie i w sposób najpewniejszy wprowadzić w życie. W tym celu ogłoszone zostaną szczegółowe instrukcje.

„Na teraz mogę już podać do wiadomości, że chodzi o to, aby jak największa ilość ludzi stawała pod broń, i aby każdy, kto tylko do noszenia broni jest zdolnym, zaciągał się w szeregi ochotnicze. Ci, którzy broń posiadają, a sami z powodu wieku lub ułomności nie są w stanie z niej korzystać, niech ją odstępują swoim współobywatelom silniejszym a bezbronnym, i niech każdy w ogóle w jakikolwiek sposób spieszy ze składaniem ofiar na ołtarzu ojczyzny. Zresztą ochotnicy ci będą użyci jedynie tylko przez czas grożącego ojczyźnie niebezpieczeństwa w granicach swego kraju, a płaceni będą jak c. k. armia z kas erarjalnych“

W końcu wyraża namiestnik hr. Chorinsky w odezwie swej nadzieję, że wierni, których cesarz wzywa do obrony kraju pospieszą ochoczo z uczynieniem zadość temu wezwaniu.

Z telegramów wiemy, że podobne odezwy wydali także namiestnicy innych prowincyj niemieckich. W Karyntji i Krainie organizują już pospolite ruszenie.

Obydwie *Pressy* starą i nową skonfiskowano d. 16. b. m. Stara *Presse* donosząc o tem, po

Nowoczesne karabiny.

Powstanie z 1863 r. nietylko to odkryło, co dostrzegł J. Szujski, (*Przegląd polski* zeszyt I. str. 221), ale nadto i tę namacalną prawdę, że bez morza i bez broni, którąby conajmniej wyrównała broni wojsk rządu, przeciw któremu powstanie wymierzone, powstanie w naszych czasach nie zwycięży, dopóki wojsko stoi niezachwianie po stronie rządu. Nie zwycięży może tam nawet, gdzieby cała ludność stanęła myślą i ręką po stronie powstającej.

Ta uwaga taksamo, z powodu natury ludzkiej, nie zapobieży wybuchom powstania, jak państwa europejskie, mimo jaskrawo namacalnej potrzeby, którą wykazała wojna domowa amerykańska, nie skłoniły się do zarzucenia swoich dotychczasowych systemów strzelby wojskowej. Amerykańskie pancerniki i monitory, przeraziły Anglię i Francję, a za niemi resztę państw morskich Europy, jak gdyby wojna lądowa nie była ważniejszą od morskiej, i jak gdyby tylko na morzu sztuka była potrzebną do zapewnienia zwycięztwa, a czasem zachowania się od zguby. Cóż bo mogły mieć plebejuszowskie Stany Zjednoczone, które przed wojną ledwo 10.000 wojska na ludność 30-milionową a przestrzeń, Europejczykom niepojętą, posiadały, i to wojska, podobnego raczej byłej milicji lwowskiej, jak gwardjom pruskim lub zgoła francuzkim! A przecież — pominąwszy wynalazki w marynarce i artylerji — ci plebejusze dokazywali rzeczy, niepodobnych nawet dla drugiego Napoleona I., np. wystawienia z ludności niewojennej zastępów milionowych, bez rekrutacji, bez stanu oblężenia, bez gwałcenia swobody. Gdyby Prusy i Austrja były wysłały do Ameryki zdolnych ajentów wojskowych, byliby ztamtąd wynieśli naukę, jak po puszczach nawet amerykańskich, śród wrzawy walki, puszczać koleje, jak robić marsze, jak np. Sheridana z Tennessee przez potrójny łańcuch gór, przez kilkakrotny łańcuch moczar i rzek, śród ludności zamożnej i fanatycznie nienawistnej, do Georgii i ztamtąd w górę aż pod Richmond. A mianowicie byliby obaczyli tam karabiny, przeciw którym nawet stojąca na dzisiejszym stopniu artylerja, choćby najdzielniej obsługiwana nie prawie nie podoła.

Ztąd poszło, że i pruskie karabiny iglicowe uszły uwagi państw europejskich, mimo że już w r. 1849 były używane przy tłumieniu powstania w Badeńskiem i w wojnie duńskiej 1864 r. Wojna w Badeńskiem nie mogła służyć wojskom regularnym za naukę; a w wojnie duńskiej Austrjacy wszędzie torowali drogę Prusakom tak, że ci tylko swoją artylerją popisywać się mogli. Artylerja pruska wzbudziła uwagę, a karabin iglicowy przeszedł niepostrzeżenie, nie zachęcił do naśladownictwa, — a właśnie w obecnej wojnie artylerja austrjacka okazała się jeżli nie wyższą, to równą pruskiej, ale karabin iglicowy przyprawił Austrję o straty, nieskończenie wyższe od wydatków, któreby poniosła, zaprowadzając albo jemu podobne albo jeszcze lepsze karabiny u siebie.

W piśmie naszem wspomnieliśmy już niedawno temu obszerniej o karabinie iglicowym. Rozbierzemy go teraz bliżej, dla porównania z innemi, nieskończenie wyższemi od niego. Będziemy tu mówić o karabinach, czyli w ogóle strzelbach według starego systemu, z przodu, za pomocą stępla, i o nowych, z tyłu, wsuwaniem do komory gotowego naboju nabijanych; dla skrócenia nazywać będziemy pierwsze odprzodowemi, a ostatnie zatylniemi (Vorderladungsgewehr i Hinterladungsgewehr).

Rzecz jasna, że przy równych przymiotach, z dwóch strzelb ta będzie lepsza, którą łatwiej nabijać a więc w tym samym czasie częściej użyć można. Otóż pod tym względem strzelba zatylnia jest wyższą od odprzodowej, gdyż nie potrzeba w niej sypać najpierw prochu, potem kuli, a nakoniec stęplem przybijać, nabój i podpał razem wsuwa się gotowy a stępla zupełnie nie potrzeba. A gdy podpał razem jest z nabojem, więc można strzelbę zatylnią tak urządzić, że w niej pistonu nie potrzeba; a wszakże dobywanie i nasadzanie pistonu samo wiele czasu zabiera, w zimie zaś, gdy palce zgrabieją, bywa nawet niepodobnem. Zresztą piston choćby i najlepszej konstrukcji, dość łatwo wilgotnieje i spala — jak to widzieliśmy tego roku w lwowskiej strzelnicy pierwszego dnia urzędowego strzelania, kiedy to najmniej co trzeci raz sztućce spalały. Dodać tu wszakże winniśmy, że sztućce naszego towarzystwa kurkowego mogłyby już dawno były pójść za karetą stanową.

Pruski k a r a b i n i g l i c o w y jest strzelbą zatylnią, podczas gdy karabiny wszystkich prawie innych państw europejskich są odprzodowemi. W armii f r a n c u z k i e j, a mianowicie w pułkach strzelców, zaprowadzono teraz cichaczem także karabiny zatylnie, ale znacznie różne od pruskich iglicowych. Który jest lepszym, jeszcze nie wiadomo, bo francuzkiego nie doświadczono jeszcze w stanowczej praktyce, t. j. w boju.

W karabinie pruskim nabój z podpałem spowity jest masą papierową, która wraz z nabojem po wystrzeleniu wylatuje, zostawiając komorę całkiem próżną. Podpał jest razem z nabojem, więc pistonu osobnego nie potrzeba. Tarcie i podpalenie wywołuje iglica, która się wbija (jak donoszą fachowe pisma niemieckie) najpierw w proch, potem w podpał i nagłem starciem się tenże zapala. Wszystko zatem odbywa się tu wewnątrz. Zachodziła obawa, że patrony z masy papierowej na pogodzie się zeschną a na wilgoci napęcnieją. Obawa ta okazała się płonną. Masa ta papierowa napuszczona jest tłuszczem łojowym.

W karabinie francuzkim używane są patrony Lefaucheux'go, składające się z dużej kapzuły metalowej, na której spodzie osadzona jest masa podpałowa, jak w pistonach, potem następuje proch, a na ostatek kula stożkowa. Ten patron metalowy może leżeć w wodzie kilka godzin a nie zwilgotnieje, więc zawsze jest lepszy od patronu pruskiego. Za to pozostaje po wystrzeleniu kapzuła metalowa w komorze, i potrzeba ją przed następnym nabojem wyjąć i wyrzucić. Nie utrudnia to jednak strzelania, jak się pokaże przy strzelbach amerykańskich. Prócz tego podpał karabina francuzkiego nie zapala wewnętrzna iglica, ale zewnętrzne uderzenie, w skutek czego masa podpałowa, jeźli nie jest z matematyczną prawie dokładnością umieszczona pod tym kurkiem, tyłem wybucha. Karabin iglicowy tem jeszcze góruje nad francuzkim, że ma za patronem komórkę próżną, i w niej nadto języczek elastyczny, w skutek czego karabin ten po wystrzale nie odbija. We Francji robiono próby z karabinem iglicowym, ale bez tego przyrządu; odrzucono go zatem, bo odbijał mocno.

Konstrukcja zamku iglicowego nie da się słowami opisać, nawet rysunek uczyni ją zrozumiałą tylko mechanikom; dla tego w opis jej szczegółowy się nie zapuszczamy. Składa się głównie z kilku cylindrów. Zatwór jest bardzo prosty. Jestto zasuwka, z której pod palec wychodzi prosty żelazny języczek, który zasuwką porusza. Zasuwka się okręca i w tył posuwa, poczem wkłada się w nią patron; potem się zasuwka odwraca i przymyka, i za czterema krótkiemi poruszeniami rąk karabin jest nabity, nie potrzebując go stawiać na ziemię, tylko odłożywszy od twarzy, trochę się go zniża poziomo. Iglica żelazna znajduje się wewnątrz zamku, a popycha ją żelazna sprężyna, podobnie jak w znanych drewnianych strzelbach dla dzieci.

Karabin pruski przechodził różne zmiany. Wynalazł go pruski przemysłowiec Dreyse, który za niego otrzymał prócz ogromnych nagród pieniężnych, szlachectwo i tytuł tajnego radcy komisjonerskiego. Iglicę wynalazł on jeszcze przed rokiem 1835, którą potem połączył z nabijaniem zatylniem. Karabin, tak wydoskonalony i już przyjęty, miał jeszcze tę wadę, że w skutek niezdarnej kuli a bardzo krótkiego nawrotu żłobku, kule zbyt wypukłą miały elewację. Zapobieżono temu w ten sposób, że kulę zwężono ale przydłużono, tak, że kula nie zatyka szczelnie lufy, więc nie ona, ale masa papierowa patronu przeciska się przez nawroty żłobku. Tym sposobem uprościła się elewacja, gdyż bez posuwania oczka (Visir) bije się teraz na 900 zamiast na 600 kroków.

Dodamy tu jeszcze, że strzał z pruskiego karabinu jest w wojnie na 400 kroków prawie nieomylny, gdyż celując w piersi, zawsze uderzy albo w pierś, albo w ręce, brzuch lub nogi. Nieprzyjaciel, chcący uderzyć bagnetem na piechura lub strzelca pruskiego, choćby pędem przebiegał tę przestrzeń 400 kroków, potrzebuje najmniej minutę, w którym to czasie karabin iglicowy przy jakiejkolwiek wprawie żołnierza

wiada, że powód konfiskaty jest jej nieznany. *N. fr. Pr.* zaś donosi, że ją zabrano z powodu kilku wiadomostek z teatru wojny.

Ważny telegram ogłasza *Wanderer*. Oto telegrafują temu dziennikowi pod dniem 16. bm., że dnia tego odbyła się u barona Zygmunta Kemenyego konferencja najznakomitszych członków sejmu węgierskiego. Skutkiem tej konferencji mają organa obu stronnictw węgierskich, tak organ Deaka, *Pesti Naplo*, jak i organ stronnictwa rezolucjonistów, *Hon*, zamieścić artykuły tej treści: „że jedynie rząd parlamentarny może narodowi rozwiązać ręce, bo tylko rząd parlamentarny może posiadać potrzebną w tej chwili siłę i sprężystość do niesienia pomocy dynastji.“

Inny telegram donosi, że Deak wyjechał z Pesztu na wieś dnia 15. bm. Jeżeli to jest prawdą, w takim razie nie brał Deak udziału w wspomnianej konferencji, na której jak się zdaje postanowiono zachować się i nadal biernie tak długo, póki rząd nie nwzględni żądań narodu i nie przywróci konstytucji węgierskiej.

Co do werbunków te postępują w Peszcie pomyślnie.

Pest. Ll. pisze: Dla ułatwienia dobrowolnego zaciągania się do wojska ochotników, któremi Peszt pokryć ma przypadający na to miasto kontyngens rekrutów, postanowiono: 1) Że ochotnicy zaciągają się jedynie na czas wojny. 2) Każdy ochotnik otrzyma z kasy erarjalnej 10 zł. „na rękę“. 3) Ci, którzy służyli wojskowo, wstępują w tym samym stopniu, w jakim z wojska wystąpili. Ci, którzy byli feldfeblami, otrzymają zaciągając się 25, kaprale 20, szeregowce po 15 zł. na rękę. 4) Miara została zniżoną na 59 cali wiedeńskich. 5) Przy awansie mają ochotnicy pierwszeństwo. 6) Co do lat wymaga się tylko 16 rok ukończony i nieprzekroczenie 36 roku życia. Jednak tacy ochotnicy, którzy już służyli w wojsku, mogą mieć i lat 40. 7) Także co do uzdolnienia cielesnego poczyniono różne ułatwienia. 8) Przydzielenie ochotników do różnych korpusów dzieje się ze strony władz wojskowych, podług uznanej przez komendę jeneralną klasyfikacji rekrutów. 9) Ochotnikom, którzy po ukończeniu wojny zechcą dalej służyć, liczony im będzie rok, przez który jako ochotnicy służyli, jeżeli brali udział w bitwie, podwójnie.

Dla cesarzowej najęto pół mili od Pesztu trzy wile, do których na mieszkanie Najj. Pani w tym jeszcze tygodniu z dziećmi się przenosi.

Z Pragi piszą pod d. 12. b. m. do *N. fr. Presse*, że ludności tamtejszej stają się już wojska pruskie ciężarem. Rekwizycje zbyt są już uciążliwe. Oficerowie pruscy mają coraz większy apetyt, tak, że go Prażanie zaspokoić nie mogą. Bankiety oficerskie, wyprawiane kosztem mieszkańców, stają się coraz częstszemi. Także i teatr lubią Prusacy pasjami. Teatr jest ciągle nabity, do czego się wielce przyczynia okoliczność, że dyrektor musi dawać dla garnizonu codziennie 100 wolnych wstępów, a talary pruskie przyjmować musi od oficerów po 1 złr. 90 centów. Mieszczanom odebrano broń palną, zostawiając jedynie pałasze, któremi uzbrojeni pełnią służbę w mieście. Austrjaków rannych, którzy przychodzą do zdrowia, wywożą do Prus, jak i wszelką broń mieszkańcom odebraną. Żołnierze pruscy nie wychodzą z koszar bez swoich igiełkowych karabinów, bez których nawet w teatrze obejść się nie mogą. Kredyt zupełnie upadł. Nikt długów nie płaci. Komu by się udało odebrać sobie należącą mu kwotę od dłużnika, byłby niezawodnie pierwszym jeniuszem finansowym. Moratorjum przedłużono do końca b. m. Proklamację pruską „do przesławnego narodu czeskiego“ przyjęto z niedowierzaniem. „Łatwo obiecywać, ale trudno dotrzymać“ mówią Czesi.

W sprawie rokowań względem zawieszenia broni pisze *Debatte*, że przybył do Wiednia pan Benedetti, poseł francuzki przy dworze pruskim. P. Benedetti przybył wprost z głównej kwatery pruskiej. Rokowania trwają ciągle. Jenerał Frossard, który przed p. Benedettim miał posłuchanie u N. Pana i konferował z hr. Mensdorffem, opuścił już Wiedeń.

L'Independance belge donosi w tej sprawie, że skutkiem wpływów księcia Napoleona, przyjął cesarz Francuzów warunki pokojowe przez Prusy podane, za podstawę rokowań z Austrją, i że bezwarunkowo przyjął główny pruski warunek, usunięcia Austrji z Rzeszy niemieckiej.

L'Independanze powiada, że teraz Austrja pod żadnym już warunkiem na zbrojną interwencję Francji liczyć nie może, że dalsze zbrojne opieranie się Prusom będzie dla Austrji wielce trudnem, i że skutkiem postępowania Francji podwyższyły Prusy swoje żądania a mianowicie postawiły żądanie przywrócenia konstytucji węgierskiej z roku 1848. Anglia i Moskwa, tak powiada w końcu *l'Indep.*, upewniły Austrję, iż ją popierać będą w usiłowaniach pokojowych, lecz że się zbrojnej interwencji Francji stanowczo opierać będą.

Memorial diplomatique pisze: „Sądzą, że na przypadek gdyby gabinet florencki obstawał przy tem, iż Wenecji z rąk Francji przyjąć nie chce, lecz ją zdobyć zamierza, ustąpienie Wenecji dopełnione będzie na drodze powszechnego głosowania, któreby orzekło, czy ludność chce wcielenia do Królestwa włoskiego, czyli też przywrócenia republiki św. Marka.“

Prusy. Dzienniki pruskie głoszą, że się do Berlina wielka liczba Węgrów zjechała, którzy fraternizują z Prusakami i wyprawiają uczty, wznosząc toasty „na cześć Węgier niepodległych pod berłem księcia Frydryka Karola pruskiego.“ W Berlinie panuje teraz entuzjazm dla spraw narodowości!! Prusacy przybierają miny wyswobodzicieli narodów uciśnionych! Wiedeńska *Presse* podając o tem wiadomość, dodaje słuszną uwagę, „że oswobodzicielem tym narodów ma być Bismark, od którego sami Prusacy uwolnić się nie mogli, i który Moskalom przy bezprzykładnie okrutnem ciemiężeniu Polaków — przyjaciół Węgier — jako płatny zbir carski był pomocnym!“

Z północnego teatru wojny.

Wiedeń wygląda obecnie jak wielki obóz; naokoło miasta obozy. W Praterze rozłożony korpus, wszystkie niedzielne miejsca wycieczek Wiedeńczyków obsadzone wojskiem, a nadto miastem przeciągają coraz świeże wojska.

Prusacy im bliżej Dunaju, tem ostrożniej posuwają się naprzód. Przednie straże ich mają ciągle do czynienia z cofającą się jazdą ks. Holsztyńskiego i jen. Edelsheima. Im bliżej Dunaju, tem większe masy jazdy austrjackiej rzuca się na nich. Dla tego Prusacy coraz większe i większe ściągają masy na linie przednie, — a forpoczty trzymają się w pobliżu głównych korpusów. *N. fr. Presse* donosi, że dnia 16. bm. znaczna armia pruska obozowała na północnych stokach ku dolinie rzeki Morawy (March) na prawym brzegu rzeki Taja w wielkiem półkolu koło Haugsdorf, Malberg, Stransdorf, Staats, Falkenstein i Lundenburg.

Zdaje się, że od tego czasu frontem ku rzece Morawie posunęła się ta armia naprzód, i przerwała przedewszystkiem lewem skrzydłem komunikację Wiednia z Preszburgiem na lewem brzegu Dunaju, a prawem skrzydłem zagrażająo przejście koło Krems. *Presse* powiada, gdyby się udało Prusakom w taki sposób oskrzydlający sforsować przejście powyżej i poniżej Wiednia, natenczas armia wiedeńska mogłaby być rzuconą na Wienerwald.

Pozycja Prusaków nie jest także zbyt świetna, gdyż w razie klęski doznanej, byliby narażeni na ogromne straty, i na odcięcie może, ale któż nie widział niebezpieczeństwa dla nich, gdy wkraczali ze Saksonii do Czech? A przecież to zapamiętałe wkroczenie nietylko powiodło się, ale i do tak wielkich doprowadziło rezultatów! Prusacy liczą na śmiałość swoich ruchów; zresztą kto wie, czy przekroczą Dunaj. Może tylko zajmą tam takie stanowiska, by nie dopuścić żadnego kroku zaczepnego ze strony armii austrjackiej, aż armia księcia następcy tronu ułatwi się z Ołomuńcem. Ołomuniec jest już obsaczony. D. 16. bm. obiegała pogłoska po Wiedniu, że koło Przyrowa było jakieś starcie. Być może, że pogłoska ta odnosiła się do wypadku, o którym donieśliśmy wczoraj, że kosztował Austrjaków dwie baterje stracone. Że Szlązka ciągnie już pod Ołomuniec ciężki park oblężniczy.

Zresztą teraz po ułatwieniu się z Bawarczykami i z korpusem frankfurckim, Prusacy mogą na linię Dunaju rzucić jakie 350—400.000 wojska, zaufanego w swych zwycięztwach. Austrja tedy musi być gotowa na wszelką ewentualność powiększenia sił pruskich.

Dnia 16. bież. m. miały być małe utarczki pod Schönborn i Gutersdorf koło Stockerau i Hollabrunn.

Szpiegów łapią Austrjacy ogromną liczbę tak w samym Wiedniu jak i przed Wiedniem. Bardzo niemiłe w Wiedniu miała sprawić wrażenie wiadomość, że przy wkroczeniu Prusaków do Znajmu, duchowieństwo, rada miejska i ludność wyszła naprzeciw nich z muzyką i owacjami.

Dnia 11. bm. wyszło w Prusiech rozporządzenie, aby wszystkich jeńców austrjackich podzielić według narodowości i osobno porozsadzać po twierdzach różnych. I tak wszyscy Węgrzy mają przyjść do twierdz Nissy i Koźla. Umieszczonych po innych twierdzach Węgrów wydzielają już, i dnia 11. bm. przybył w południe do Wrocławia osobny pociąg, wiozący 729 samych Węgrów z twierdzy Kistrzynia z przeznaczeniem do Nissy.

W Wiedniu robią gorliwie próby z rozmaitego systemu karabinów ładownych z tyłu.

Dnia 14. bm. przybył do Wiednie 7my pułk artylerji, wracając z północnego teatru wojny, aby się uzupełnić ludźmi i działami i znown połączyć się z armią północną. W bitwie pod Koenigraecem poniósł on ogromne straty. Szczególnie baterje nr. 7, 8 i 9, ucierpiały nadzwyczaj. Baterja nr. 8 nie ma ani jednego działa. Poległ kapitan i porucznik jej wraz ze 100 ludźmi. Inne baterje, których działa podczas odwrotu zagrzęzły w błocie, zdołały po części odzyskać cośkolwiek. Nieprzyjaciel bowiem nie miał czasu uprowadzić przez noc wszystkich dział, więc na drugi dzień kanoniery austrjaccy wrócili z końmi i zabrali jeszcze co mogli.

Tego samego dnia przybyło do Wiednia wielu po bitwie königgraeckiej rozprószonych żołnierzy. Włościanie czescy poprzebierali ich po cywilnemu i na bezpłatnych podwodach odstawili ku Wiedniowi. Inaczej ci ludzie nie byliby mogli ujść popadnięcia w ręce snujących się gęsto rekonesansów pruskich. Przypomina nam to sceny z powstania w r. 1863, kiedy zdawało się że przed regularnemi batalionami moskiewskiemi szły w rozsypkę oddziałki złożone ze 100 — 300 ludzi, i w ubiorze cywilnym starały się zebrać na nowo w pewnych oznaczonych miejscach.

W szpitalach wiedeńskich mimo okrzyku pochwalnego, jaki czynią tamtejsze dzienniki o działaniach i poświęceniu komitetu pomocy — ma panować wielka nędza. Mamy właśnie przed sobą list kapitana, który ciężko ranny z przestrzelonem udem, leży gdzieś w jakimś szpitalu wiedeńskim — bez bielizny. O nader smutnym fakcie donosi także korespondent *Gaz. Kol.* z Horzyc. D. 6. bm, a więc we trzy dni po bitwie mieli Prusacy odkryć przypadkiem na placu boju wśród lasu, tak zwany Verbandplatz austrjacki, gdzie zastali 1.180 rannych austrjackich, ale ani jednego lekarza, ani jednego żołnierza od służby sanitarnej. Wszystko odbiegło nieszczęśliwych, nie dawszy nawet znać komuś, bodaj najbliższemu posterunkowi pruskiemu, że tam są ranni. Z pomiędzy tych przeszło 800 ludzi było już martwych dla upływu krwi, z braku pożywienia i wszelkiego innego zaopatrzenia. Resztę spodziewają się lekarze pruscy może jeszcze odratować. Jeżeli ten fakt prawdziwy, to ma barwę tak okropną, że zasługuje na należyte skonstatowanie.

Bo jeżeli kto życie swe poświęci, ten ma prawo przynajmniej do bandaża, szklanki wody lub amputacji.

Wojskowy korespondent *Timesa* ocenia siły pruskie w bitwie koeniggräckiej na 250.000 ludzi i 900 dział. Zdaniem jego Austrjacy od początku kampanii po bitwę königgräcką włącznie stracili około 100.000 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach, tudzież przeszło 150 dział.

Podobnie jak korpus jen. Ramminga, złożony z samych prawie pułków galicyjskich szedł pierwszy do ognia d. 27. z. m. pod Skalicami, tak też i z pruskiej strony wystąpił z nim do boju korpus V. (jen. Steinmetz), złożony z samych prawie pułków poznańskich. W bitwach czerwcowych stracił on dwóch jenerałów i 8 oficerów sztabowych. Po bitwie zaś königgräckiej poszedł znowu w przedniej straży pod Ołumuniec.

Z południowego teatru wojny.

Cofająca się z Weneckiego część austrjackiej armii południowej niszczyła za sobą wszystkie mosty, telegrafy itp. Lamarmora miał jednak uwiadomić arcyks. Albrechta, że armia włoska nie będzie zarywała austrjackiej, w skutek tego arcyksiążę zakazał dalszego niszczenia. Stało się to około 14. Czy to jednak prawda, niewiadomo. Z tem doniesieniem stoi w związku inne, że cofająca się armia austrjacka będzie się broniła dopiero nad rzeką Isonzo (w Górzyckiem). Później nadeszła wiadomość, że już nad Piavą będzie się broniła; ale gdy dnia 14. główna kwatera austrjacka opuściła była Connegliano, miasto już za tą rzeką leżące, a wojskowa komenda wenecka jeszcze przedtem przeniosła się do Lublany, więc wiadomości tej bynajmniej wierzyć nie można. Austrjacy organizują energiczną obronę granic Tyrolu i Istrji. Dnia 14. rano, jak donosi trydentyński korespondent *Vaterlandu*, tyrolska główna kwatera austrjacka wyruszyła z Trydentu, na jakiś silny rekonesans.

Ochotnicy Garibaldego nie najlepiej się spisują: ma być między nimi wiele motłochu, jak donoszą pisma angielskie. Garibaldi zamyśla znacznie przerzedzić swoje zastępy, przez co siły im przybędzie.

Według *Augsb. Allg. Ztg.* dnia 7. b. m. trzy włoskie łodzie kanonierskie na jeziorze Garda podpłynęły na rekonesans ku głównej sile flotyli austrjackiej, koło przylądku S. Viglio (blisko miasta Garda). Włoska łódź „Frassinetto“ dostrzegła niedaleko Torri (powyżej wspomnianego przylądka) jedną łódź austrjacką, i strzelając do niej z 24funtówek, wsadziła jej trzy kule. Łódź austrjacka zdołała tylko jeden raz odstrzelić, wraz z trzema baterjami lądowemi, poczem przy pomocy nadesłanych jej dwóch czółen do Bardolino, z trudnością się wycofała. (Bardolino leży poniżej miasta Garda).

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny d. 13. lipca.

Przy grzmocie strzałów dwóch pólmilionowych armij nasze gazety zapomniały częściej zaglądać co się dzieje z braćmi naszymi pod panowaniem Moskwy, która korzystając z tego, że oczy wszystkich zwrócone na inne pole, spieszy z pracą wynarodowienia, z wyniszczeniem żywiołu polskiego na Litwie i Rusi. Nie czując najmniejszej sympatji do teraźniejszej wojny, widząc w niej tylko nieszczęście w przyszłości, szczególnie jezeli Prusy zwyciężą, nie myślę wam pisać nic o niej lecz opowiem co się dzieje za kordonem moskiewskim, o ile wiadomości ztamtąd dolatują do nas.

W miasteczku Smiłowicach w mińskiej gubernii, unicki ksiądz, Falewicz, grożąc mieszkańcom różnemi biedami, zmusił do 100 mężczyzn i kobiet przyjąć prawosławie. Sam archierej miński przyjechał dla komunikowania neofitów i oświęcenia nowej cerkwi, którą wybudował Falewicz za pieniądze, które Kaufman zdarł przez kontrybucję z kraju. Jeden z assystujących przy tem Moskali naiwnie opowiadał nam, że biedny lud, spędzony do cerkwi z różnych strón z ogromnem zdziwieniem i rozczuleniem patrzał na „poważną scenę“ rozczesywania przed ołtarzem włosów brody archiereja, i na „braterską ucztę, którą częstował potem Falewicz archiereja i gubernatora mińskiego w domu swoim.

Z Jenisiejska, z Syberji, czytaliśmy list jednego Moskala do swego kolegi. Pisze on, że Polacy tam zesłani, nie mając żadnych środków do życia, stali się roboczą siłą, to jest zajęli się rąbaniem drzewa, noszeniem siana, ogrodnictwem, pracą w polu, różnemi rzemiosłami, a wielu wstąpiło za parobków do tamtejszych włościan. Zesłani, mówi on, w ogóle są ludzie wykształceni i przynoszą znakomitą korzyść naszemu krajowi. W wielu miejscach już przekonali włościan o konieczności i korzyściach płodozmiennego gospodarstwa dla powiększenia urodzaju i włościanie nadziwić się nie umieją, że im o tem nikt poprzednio nic nie mówił. Pozwolono Polakom, zesłanym na mieszkanie, żyć na wsi lub w mieście za poręczeniem znanych osób w kraju, z warunkiem, żeby każdy miał jakiekolwiek zajęcie. W skutek tego wielu przyjechało do miast, gdzie natychmiast znaleźli środki do życia. Wielu wstąpiło do służby w technicznej gałęzi w kopalniach, z płacą od 150 do 200 rubli przez czas wiosny i lata to jest od 1. marca do 1. września; inni zajęli się rzemiosłami. Potrzeba prawdę powiedzieć, mówi dalej, że teraz mamy dobrych doktorów, weterynarzy, felczerów, nauczycieli, architektów, stolarzy, szewców, krawców, introligatorów, piekarzy, cukierników, piwowarów i pszczelarzy. Doktorom pozwolono żyć w mieście i zawdzięczając temu mamy dwóch, którzy znajomością rzeczy, grzecznością, sumiennością i bezinteresownością względem biednych ludzi, zasłużyli na ogólne zaufanie i szacunek w kraju.

W Petersburgu Murawiew, nie mogąc nic wykryć w sprawie zamachu, podciągnął pod jedną rubrykę ludzi „szkodliwego sposobu myślenia“ i skazał na śmierć ośm osób. Obaczymy wkrótce czy car potwierdzi ten wyrok. Nie uwierzycie zapewne, że oskarzenie zrobione przez dziecko, zagrożone rózgami, mogło posłużyć za podstawę skazania na śmierć niejakiego Chudiakowa. Żona tego ostatniego, znajdująca się w poważnym stanie, była wezwana do Murawiewa na indagacją. Biedna kobieta, znękana smutkiem i boleścią, miała jednak energię i odwagę powiedzić Murawiewowi: „Zwierze ty dzikie, krwiożerco, wieszatelu, ty skazujesz męża mego na śmierć na podstawie listów podrzuconych i obwinienia dziecka, pod rózgami zmuszonego dziecka, do wypowiedzenia wszystkiego, coście sami powiedzić mu kazali, Bądź ty i cała twoja rodzina przeklęty w tem i przyszłem życiu!“ Rozwścieklony Murawiew rozkazał ją wywlec ze śledczej komisji. Żandarmi rzucili się na nią, wyciągnęli na schody i nieszczęśliwa stłuczona, zbita, poroniła. Dowiedziawszy się o tem Murawiew kazał ją ostrożnie odnieść do domu, nie dla tego, żeby mu jej żal było, lecz jak sam się wyraził, żeby Szuwałów (naczelnik tajnej policji, ciągle z nim drący koty) nie mógł powiedzieć, że ją zamęczono przy indagacji.

Wspomniawszy o Murawiewie nie mogę pominąć drugiego zwierzęcia, z tejże klatki, przyjaciela jego, Katkowa, który najmiłościwiej otrzymał pozwolenie carskie na nowo objąć *Moskiewskija wiedomosti*, czasowo owdowiałe i znowu pracować dla sławy imienia dobrotliwego cara.

---

5 lub 6 razy celnie wystrzeli. Atak na bagnety już bywa więc niepodobnym. Nawet rozsypanie się kolumny atakującej w tyraliery, mało pomaga. Żołnierz pruski unika nadto każdego ręcznego starcia, a jeżli stoi w lesie lub w jakiej wklęsłości, albo w budynku, jest prawie nietykalnym — a Prusacy korzystają z każdej nastręczającej się okoliczności. Tym też sposobem piechota pruska mało kiedy od ataku konnicy austrjackiej zwiera się w czworoboki. Nim konnica na nią naleci, już szeregi koni i ludzi przerzedzone, a konie ranne wylatują, i w tył pędząc, mięszają stojącą tam piechotę. Pod Königgrätz niedaleko głównego sztabu austrjackiego pruski oddział w mig wystrzelał z całej baterji konie i ludzi, prócz jednego, tak, że baterja tylko raz mogła dać ognia. I konnica pruska uzbrojona jest po większej części w karabinki iglicowe, dla tego zwykle mięszała ataki jazdy austrjackiej; a zsiadłszy z koni może być użytą za piechotę.

Dopóki Austrjacy nie otrzymają nowych karabinów zatylnich, dopóty tym tylko sposobem będą mogli w piechocie równoważyć wpływ karabinu pruskiego, gdy korzystać będą z drzew, płotów, rowów, budynków i sami robić okopy podczas bitwy, a nadto ustawiać się we cztery szeregi, tak, aby tylne nabijały i podawały broń gotową szeregowi pierwszemu.

Widzieliśmy już kilka niepospolitych zalet karabinu iglicowego, któremi nad wszystkie znane dotychczas europejskie góruje, a mianowicie: łatwość i szybkość nabijania, pewność wypalenia, brak odbijania, i na niedaleki odstęp możliwość wystrzelenia 5 do 7 razów na minutę: a w zimie przedewszystkiem przydatność jego ta, że nie ma pistonu, któryby zgrabiałemi rękami zakładać potrzeba. Ale to jeszcze nie wszystkie jego zalety.

Waga karabinu iglicowego nie jest większa od wagi innych karabinów, i owszem po części mniejsza, bo wynosi 9 ft. 11 ł. cłowych. Ale za to nabój pruski jest trzy razy lżejszy, jak n. p. francuzki w karabinach Miniégo, tak że żołnierz pruski ma przy równej liczbie 60ciu nabojów o 3 fnt. mniej do dźwigania jak francuski, czyli, przy równem obciążeniu żołnierz pruski niesie 150 nabojów a francuzki tylko 60. — Prócz tego tak wewnętrzne jak zewnętrzne części składowe komory i zamku są daleko mocniejsze i mniej skomplikowane, jak u wszystkich innych karabinów. Mianowicie do rozebrania i złożenia komory i zamku karabinu pruskiego nie potrzeba osobnych przyrządów, jak u innych; palce ręki wystarczą. Złamać się albo popsuć, utracić ostrość lub elastyczność, może w karabinie pruskim tylko iglica albo sprężyna. Ale w 10 minutach, a więc i podczas boju, może każdy żołnierz sam palcami wstawić nową iglicę lub sprężynę, którą zawsze ma w zapasie. Karabin iglicowy, jak w ogóle zatylnie, jest łatwiejszy do czyszczenia jak odprzodowy, a nadto łatwiej w nim kontrolować żołnierza, czy należycie go czyści.

Zarzucano, że nabój pruskiego karabina, którego skład chemiczny jest zresztą tajemnicą, łatwo się zawilży. Doświadczenie tegoroczne zbiło tę obawę. Również pokazało się mylnem, jakoby po 20tym strzale już komora jego tak się napełniała sadzą, że ją czyścić potrzeba i zasuwka z trudnością się posuwa. Dawano po 100 strzałów, szybko jeden po drugim, a jednak znacznej zmiany w łatwości użycia karabinu pruskiego nie dostrzeżono. Tylko w kanale iglicy osadza się lep prochowy; ale dość poślinić iglicę, wyczyścić próżną komorę (ob. powyżej) palcem, a w ostatecznym razie kanał iglicowy odnośnym przyrządem, który się przy kolbie znajduje — a karabin jest na nowo czysty. Zarzucano też, że przy łatwości nabijania i strzelania, żołnierz gorący zbyt szybko wystrzela naboje. Ale od tego jest komenda i wprawa, jak to pokazała wojna obecna, i jak to nasz korespondent wiedeński *(D)* przy bitwie königgrätzkiej opisał.

A przecież są już w Europie lepsze karabiny od pruskiego, i wobec amerykańskich, już w boju doświadczonych, ma on tę samą dzisiaj wartość, co wobec niego skałkówka.

(Dokończenie nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Już dnia 17. lipca zastanowiono wszelki ruch od Wiednia na kolei północnej, a więc i poczta wiedeńska idąca na Gänsersdorf, Marchegg, Preszburg do Pesztu a ztamtąd przez Koszyce do Lwowa, od tego dnia idzie na prawym brzegu Dunaju koleją przez Bruck, Raab, Stuhlweissenburg do Pesztu i przeto opóźnia się o 12 godzin.

O telegramy jeszcze teraz trudniej, niż było przed 17. lipca, skoro główna linia telegraficzna na Gänserndorf do Pesztu przerwana, a pozostała tylko drugorzędna na Raab, a ta zajęta jest depeszami rządowemi, idącemi teraz bardzo gęsto do tymczasowej stolicy państwa, do Pesztu. Nawet rządowe depesze przybywają o kilkanaście godzin później.

Z tego powodu i dziennik nasz przez trzy dni pozbawiony był całkiem telegramów. Dopiero dziś rano zawitał krótki telegram, potwierdzający urzędowo dawniejsze doniesienia, iż Francja z Prusami porozumiała się co do warunków przyszłego pokoju. Zapewne Francja skłoniła Prusy do modyfikacyj znacznych, a teraz domaga się od Austrji aby tak zmodyfikowane przyjęła i stanąć mogło zawieszenie broni i pokój. Cesarz Napoleon unika wszelkiego pozoru, iż po jednej lub drugiej staje stronie, więc bierze za podstawę warunków rezultata wojenne. Żadnej strony nie myśli zmuszać do pokoju, ani nie chce czynnie wystąpić za żadną. Chce być bezstronnym rozjemcą, ale nie słuszność, lecz rezultat siły bierze za podstawę, a stara się jedynie swym wpływem zmodyfikować jedno i drugie. To się zowie sprawiedliwem rozjemstwem.

Musi jednak nadzieja przywiedzenia rozejmu i pokoju w paryzkim gabinecie być silniejsza teraz niż przed 8 dniami. Wtedy wstrzymano wysłanie w ważnej misji księcia Napoleona do głównej kwatery włoskiej. Teraz dnia 18. lipca, wysłano go spiesznie do Włoch. Nota *Monitora*, podana w telegramie, wskazywałaby, że Książę Napoleon udał się do Włoch dla wyjednania tam aprobaty do pruskich przedugodnych warunków pokojowych. Zapewne te warunki nieuwzględniają wszystkich pretensyj włoskich, np. oddania im południowego Tyrolu, Istrji, wydania fortec przed zawarciem rozejmu i td. Trudno nawet, aby w Wiedniu chciano się układać pierwej, przyjmować warunki podane, nim zyskana będzie pewność, że nietylko Prusy lecz i Włosi je przyjmą. Zdarzyć by się bowiem mogło, że po przyjęciu bardzo twardych warunków przez Austrję, mogłyby Włochy nie przystąpić do rozejmu, a Prusy wziąć to na mocy traktatu przymierzowego z Włochami za powód do wycofania się od układów.

Presse z ostrego naganienia rady miejskiej, Gracu za adres upominający się o zmianę ministerstwo wnosi, iż rozejm jest bliski zawarcia. Inne dzienniki ten sam wniosek czynią z okoliczności iż dotąd rząd żadnych ustępstw nie poczynił Węgrom. Widać ma nadzieję, że ich nie będzie potrzebował.

Monitor wieczorny oświadcza, że Francja nigdy nie miała zamiaru zmuszenia Włoch do zawarcia zawieszenia broni bez Prus, ani też nie chciała zbrojnie pośredniczyć. Obecne przedugodne układy, dotyczą przedwstępnych warunków pokoju, postawionych przez Prusy.

La Patrie donosi z Wiednia, że do stolicy tej nadeszły propozycje pośrednictwa, które doszły z Paryża przeszłej soboty wieczorem. Zbadanie tych propozycji miało odbyć się na radzie mięszanej, dyplomatycznej i wojennej. Arcyksiążę Albert był wezwany do wzięcia udziału w tej radzie, gdzie głównie miał być badany stan rzeczy, dotyczący źródeł wojennych cesarstwa. Ta sama depesza donosi z Wiednia o przybyciu tam pana Beusta w powrocie z Paryża. Korespondencje z Monachium zapewniają, że rząd bawarski skłaniający się do odpowiedniego zawieszenia kroków nieprzyjacielskich, robi w tej chwili w Wiedniu starania o zawarcie pokoju. Sądzą, że kroki Bawarji mogą nie być bez wpływu na postanowienia dworu wiedeńskiego.

Nordd. Allg. Ztg. z d. 17. lipca pisze: Kwatera główna armji pruskiej w Morawii znajduje się jeszcze w Bernie, lecz dalsze posuwanie się rozpoczęte już zostało w wielkich rozmiarach. Dwie dywizje posłane zostały do Lundenburga, dla przerwania komunikacji pomiędzy Wiedniem i Ołomuńcem, i w chwili gdy to piszemy, ważny ten punkt, położony w południowo-wschodnim kącie Morawii, w którym schodzą się drogi żelazne, musi już znajdować się w ręku Prusaków. Lundenburg ma pod względem strategicznym daleko większe znaczenie niż Pardubice. To ostatnie miasto stanowi klucz sieci czeskich dróg żelaznych i posiadanie jego zapewnia posiadanie Czech: Lundenburg zaś jest kluczem całej północnej przestrzeni monarchii austrjackiej, i z zajęciem tego punktu, odcięto Austrjaków od ich najkrótszych i najdogodniejszych dróg komunikacji z Morawią, Szlązkiem austrjackim i Galicją. Ołomuniec pozostawiony został na teraz własnym siłom obronnym i zasłonie silnej załogi, podczas gdy reszta byłej armii północnej spieszy na południe, dla spółdziałania przy obronie linii Dunaju. Nie wiadomo kiedy rozpoczęto się to poruszenie.

W sprzeczności z telegramem pruskim, wczoraj umieszczonym, o utarczce ks. następcy tronu pruskiego dnia 15. bm. pod Ołomuńcem, w której Austrjacy stracili 16 dział — *Krak. Ztg.* dowiaduje się, że tam Austrjacy pomiędzy Ołomuńcem a Dubem odnieśli zwycięztwo.

Wszystkie statki i tratwy na Dunaju, porozwożone od Lincu aż po Preszburg, zostały usprawnione do Pesztu, by nie posłużyły Prusakom za materjał do budowania mostów.

O zwycięzkich walkach armii pruskiej nad Menem, dowodzonej przez jenerała Vogel von Falckensteina i działającego przeciw Bawarom i korpusowi księcia Aleksandra heskiego, otrzymano w Berliniu 17. lipca następujące raporta: Eisenach 17. lipca. *(Z Aschaffenburga przez sztafetę).* Dnia 10. lipca Bawarzy, którzy zajęli byli pozycje za Saalą frankońską, pobici zostali przez wojska pruskie jenerała Falckensteina w pięciu punktach: pod Waldaschach, Hausen, Fridrichshall, Kissingen i Hammelburg; w tych dwóch ostatnich punktazh Bawarzy stawiali zawzięty opór. Dnia 13. lipca wieczorem, brygada Wrangla odparła stanowczo atakującą dywizję darmstadzką, ze znacznemi dla tej ostatniej stratami. Dnia 14. lipca dywizja Goebena odniosła pod Aschaffenburgiem świetne zwycięztwo nad połączonemi siłami austrjackiemi, hesko-elektoraluemi i darmsztadzkiemi, zostającemi pod dowództwem feldm. por. Neipperga. Aschaffenburg został zdobyty szturmem, przyczem Prusacy odparli nieprzyjaciela za Men. Wzięto do niewoli znaczną liczbę Austrjaków, Prusacy zaś ponieśli niewielkie stosunkowo straty.

Z Frankfurtu dnia 18. lipca telegrafują: Jenerał Vogel v. Falkenstein wydał proklamację, według której obejmuje zarząd w Nassau i Frankfurcie, oraz w zajętych częściach Bawarji i Darmsztadu.

Zdaje się, że Cialdini, zająwszy tak ważne punkta, jak Vicenza i Padwa, dał swym wojskom czas do wytchnienia i zajął się skombinowaniem dalszych działań z poruszeniami ochotników, tudzież armii Minczionu i floty. Lewe skrzydło Cialdiniego stało według ostatnich dziennikarskich doniesień w Vicenzy, centrum w Padwie, a prawe skrzydło było oparte o Trewizo i Mestre. *Ostd. Post* donosi z Trydentu d. 15. bm. że Cialdini gotuje się do oblęgania Werony. Czy Włosi bombardują Legnago i Peschierę, dotąd nie wiadomo na pewne. Wenecję pozostawili jeszcze na boku. Ricasoli, który od d. 9. bm. bawił w obozie, już d. 15. wrócił do Florencji, podczas gdy Wiktor Emanuel prawie nie zsiada z konia. Rząd włoski wyznaczył już komisję, mającą zbadać zmiany, jakie będą zaprowadzone w administracji prowincji Weneckiej. Bombardowanie Lissy, o którem nam donosi telegram, niewiadomo jaki ma cel. Według doniesień szwajcarskich, strata Włochów w potyczce pod Spondalungą jest większą od austrjackiej.

Dzienniki włoskie powiadają, iż przekonano się, że ustąpienie Wenecji cesarzowi Francuzów nigdy nie było faktem spełnionym. Gabinet wiedeński oświadczył tylko, że gotów byłby ustąpić tę prowincję, aby za pomocą Francji uzyskać zawieszenie broni, któreby mu dało czas zebrania nowych sił dla poskromienia Prus. Cesarz Napoleon ograniczył się na przyjęciu do wiadomości proponowanego ustąpienia i zaproponowaniu ze swej strony zawieszenia broni Włochom i Prusom. Ponieważ zawieszenie broni nie zostało przyjęte, to mniemane ustąpienie już wcale nie istnieje, i Austrjacy uważają Wenecję za kraj austrjacki, a Włosi za kraj włoski.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Tryest d. 20. lipca. Flota włoska, licząca 12 okrętów pancernych i wiożąca 2.000 wojska lądowego, usiłowała wczoraj uderzyć na port Lissy, ale została po żywej walce odpartą i odpłynęła na pełne morze. Jedna włoska pancerna fregata wyszła z boju niezdolną do dalszej walki.

Zadar (Zara) **d. 20. lipca.** Dzisiaj rozpoczęła flota włoska na nowo bombardowanie Lissy.

(Wyspa Lissa leży przy wybrzeżu dalmackiem, najdalej wysunięta w morze Adrjatyckie. Jestto port wojenny austrjacki).

Frankfurt d. 19. lipca. Frankfurt złożył Prusakom 6 milionów talarów kontrybucji.

Paryż d. 20. lipca. *Monitor* dzisiejszy donosi: Dwór berliński oświadczył, iż nie może przystąpić do rozejmu bez poprzedniego zawarcia przedugodnych warunków pokojowych. W skutek tego nastąpiły rokowania między Francją a Prusami, poczem gabinet paryski poleca, w skutek rokowań z gabinetem pruskim, te podstawy porozumienia się, które Prusy uznały dostatecznemi do sprowadzenia rozejmu. Prusy, pod warunkiem wzajemności, obowiązują się przez pięć dni wstrzymać się od wszelkich kroków nieprzyjacielskich. Skoro gabinet wiedeński na pruskie warunki rozejmowe przystanie, a Włochy do nich przystąpią, może być rozejm natychmiast podpisanym.

Kronika.

— **Ogłoszenie.** Magistrat tutejszy ogłosił temi dniami następujące polecenie w sprawie grożącej cholery: „Niebezpieczeństwo cholery, która dość silnie występuje w Czerniowcach i pojawiła się już w obwodzie kołomyjskim, wkłada na władze miejskie obowiązek czuwania nad przeprowadzeniem tyc wszystkich środków, które wedle nauki i doświadczenia najwięcej przyczyniają się do powstrzymania, a przynajmniej do złagodzenia skutków tej słabości.

Utrzymanie jak największej czystości, staje się w takich warunkach prawdziwym obowiązkiem.

Dla tego magistrat miasta Lwowa mieszkańcom tego miasta przypomina najprzód ogłoszenie wydane dnia 10. września 1865 l. 24.465, w którem się odwołuje do przepisów w tym względzie publikowanych, mianowicie, do regulaminu z dnia 26. maja 1837 l. 10.973, wydanego dla król. miasta Lwowa na zasadzie dekretu ck. władzy krajowej z d. 24. marca 1837 l. 8.347 republikowanego okólnikiem z d. 20. kwietnia 1852 liczba 10.973.

W szczególności, poleca się jak najostrzej pp. właścicielom domów w myśl tegoż regulaminu utrzymanie czystości wewnątrz domów, w pomieszkaniach, na schodach, podwórzach, w tranzetach, kloakach tudzież na placach publicznych i ulicach na przestrzeni przytykającej do ich realności. Kanały i kloaki mają być regularnie z największą akuratnością czyszczone. Przedmioty powietrze zanieczyszczające uprzątnąć należy. Przy czyszczeniu tranzetów, kloak i stolców domowych dla ujęcia fetoru i odrazy należy używać rozczynu z witryoleju, biorąc na ćwierć funta witryolu 10 mas wody. Również studnie należycie czyszczone być mają, i blisko tychże utrzymywanie gnojnic lub gnojówek zakazuje się.

Bydło gospodarcze, tudzież jakiekolwiek przedmioty złe wyziewy wydające, zdrowiu szkodliwe, nie powinny znajdywać się w lokalach przez ludzi zamieszkałych.

Komitety zawiązane w każdej dzielnicy miasta celem ścisłego przestrzegania tych postanowień a składające się z członków Rady miejskiej i mężów zaufania z grona obywateli miejskich, z ławdwójta dzielnicy i urzędników budowniczych, rozpoczną działanie swoje z dniem 20. bm.

Wzywa się przeto wszystkich właścicieli domów, aby w tym przeciągu czasu po dzień 20. bm. obowiązkom okólnikiem z dnia 10. września 1865 l. 24.465 na nich włożonym jak najściślej zadość uczynili, albowiem w razie niedopełnienia tych postanowień wykonanie takowych z urzędu na koszt właściciela domu dotyczącego bezzwłocznie przeprowadzonem będzie, prócz tego tenże właściciel ulegnie karze orzeczonej w artykułach 15. i 19. powyż rzeczonego regulaminu.

— **Dalszy wykaz strat armii północnej.** Z pułku piechoty nr. 58. im. hr. Gondrecourt polegli: kapitan Jerzy Vogel, porucznicy Maurycy Berger, Bednarz, Benno-Langenbacher, Antoni Past (adjutant) i Józef Mahr. Ranni kapitanowie Leon hr. Oldofredi, Wojciech Grünne, Franciszek i Ferdynand Mosing, Wacław Christjan i Jan Ostoja Podwysocki; porucznicy Karol Piwocki, Mikołaj Wakudynowicz, Alfons Chabert-Ostland i Faustyn Jastrzębski; podporucznicy: Aleksander Holm, Rudolf Liszka, Emil Venus, Ludwik Asboth i Ferdynand Wararann; nieodszukany porucznik Jakób Stary.

Z pułku piechoty nr. 56 im. bar. Gorizutti ranni: pułkownik Aleksander Lebzeltern (podany pierwej za poległego), kapitan Paweł Schultes; nieodszukani kapitanowie: Rudolf Baldnin, Jan Lipa (podany jako ranny) i Ferdynand Seling; porucznicy: Ferd. Tenfert i Jan Nadoleczny.

Z pułku piechoty nr. 9. im. hr. Hartmann niewiadomy los kapitanów Jana Biernackiego i Henryka Zednika; poruczników Ignacego Rössle i Aleksandra Begazi; podporuczników Wagnera i Ferd. Ruebera.

Z pułku nr. 15. im. ks. Nassau polegli porucznicy: Paweł Serdic, Gwido br. Battaglia i Aleksander Prager; ranni porucznicy: Ernest Willigk, Teodor, Dawid i Korneli Skibiński.

Z pułku piechoty nr. 77 im. arcyks. Karola Salvatora z Toskany ranni kapitan Karol Papesch Pappelberg i porucznik Oswald Gally.

Z pułku piech. nr. 20. im. królewicza pruskiego poległ porucznik Florjan Ivinic; ranni kapitan Jan Ruziczka, porucznik Karol Gemeiner; ranni i nieodszukani: Jan Bodyński i Karol Janrysz; nie odszukani kapitan Hermann Gröller, porucznicy: Klemes Fiksek, Karol Kaspar, Ludwik Rieger, Jan Tausch i nadlekarz dr. Franciszek Stuchbedl.

Z pułku piech. nr. 41 im. br. Kellner ranny kapitan Antoni Werdan; nieodszukany porucznik Józef Obermiller de Draneck.

Z 24. bat. strzelców ciężko ranni: kapitan Robert Krzepiński, porucznik Hugo Kemmel.

Z innych pułków niegalicyjskich: porucznik Wolfgang Matjaszowski, z pułku nr. 60. im. ks. Wazy poległ: porucznik Franciszek Seliński, z 31. bat. sztrzelców lekko ranny: kapitan Wirgili Albiński z p. nr. 8. im. br. Gerstner ciężko ranny, porucznik Frydryk Drdacki i podporucznik Wacław Kabat, z p. nr. 74 im. hr. Nobili ranni: porucznik Ottmar Zawadzki z pułku artylerji nr. 9. nieodszukany; porucznicy Aleksander Hampel i Artur Andrzejański; z pułku nr. 32 im arcyks. Ferdynanda d'Este, pierwszy ranny, drugi nieodszukany. Z sztabu jeneralnego padł kapitan Stanisław Marjański.

— **Ranni oficerowie pułków galicyjskich**, znajdujący się w powszechnym szpitalu wiedeńskim: kapitanowie: Jan Möwald (z 12. batalionu strzelców), Jerzy André, Jan Corregiato i Kornel Müler (z 41. pułku piech im. Keller); Cyryl Vavros (Wawransz?) (z 58. pułku im. arcyks. Stefana), Wincenty Gogojewicz (z 56. pułku im, Gorizutti). Porucznicy: Eugeni Brieger (z 41. pułku p.), Alojzy Ingerl (z pułku 77. im. arcyks. Toskany), Ignacy Herferth (z 24. pułku im. ks. Parmy), Franciszek Pachner (z 22. pułku im. Królewicza pruskiego). Podporucznicy: Józef Wiesner (z 9. pułku im. Hartmann), Wacław Kabat (z 74. pułku p.), Ant. Szneider (pułku 20), Eugeni Seja (z 57 pułku im. Meklemburg-Schwerin), Juliusz Pachernegg (z 41. pułku p.) — Dalej: kapitan Rudolf Reinländer i podporucznik Rudolf Sasy (z 40. pułku p. im. Rossbach), Karol Pietner podporucznik (z 77. pułku p. m. arcyks. Toskany), Wiktor Jaworski, podporucznik (z 4. pułku kirysjerów).

— **Hr. Koziobrodzki**, pułkownik pułku kirysjerów nr. 11. im. Franciszka Józefa, podany za poległego, jest tylko ranny, leży w szpitalu w Königinhof.

— **Straty Prus w obecnej wojnie** są także dotkliwe, chociaż nierównie mniejsze od austrjackich, zwłaszcza co się tyczy jeńców. Urzędowe dzienniki pruskie, a za niemi inne, podają już dokładne wykazy poległych i rannych, nietylko oficerów, ale podoficerów i szeregowych, wraz z dokładnym opisem ran. Z wykazów tych wyjmujemy nazwiska, brzmiące czysto po polsku, chociaż i pod nazwiskami, brzmiącemi z niemiecka, nie mało musi być Polaków.

Z korpusu Herwartha w bitwie pod Königgraetz d. 3. bm. polegli kapitan Garczyński, por. Czernicki i Wojcicki; ranni: pułkownik Dorpowski, kapitan Kurowski.

— **Z niewoli moskiewskiej** powrócili d. 13. bm przez powiat graniczny Jaworzno, i odstawieni na miejsce przeznaczenia: 1) Czajkowski Franciszek, 40 lat mający, czeladnik stolarski z Makowa, odesłany do Lwowa, 2) Kisielewski Antoni, 23 lat maj., uczeń gimn. z Gwoźnickiej Góry do Rozwadowa, 3) Jeszke Antoni, 21 lat m., uczeń szkół realnych z Waręża do Wojsławic w Sokalskiem; 4) Talian Jan, 38 lat m. czeladnik krawiecki z Trenczyna na Węgrzech.

— **Proces prasowy.** Dnia 17. bm. odbyła się ostateczna rozprawa w procesie *Tygodnika naukowego i literackiego* o przestępstwo prasowe. *Tygodnik* umieścił był rozprawę pod napisem: „Żywot i pisma Karola Balińskiego“, napisaną przez pana Władysława Kociatkiewicza. W jednym z ustępów tej rozprawy przytoczone było między innemi i zakazane dzieło K. Balińskiego. Za ten ustęp więc, obwiniony o pochwalanie czynów karygodnych, został odpowiedzialny redaktor, pan Bronisław Zamorski, i wymieniony autor tej rozprawy skazany na 8 dni ścisłego aresztu i na grzywnę w kwocie 15 zł. w. a. Obwinieni przyjęli wyrok.

— **Sprawozdanie dyrekcji galic. Towarzystwa** muzycznego za r. 1865 (dziewiąty rok istnienia), przedłożone ogólnemu zgromadzeniu dn. 17. czerwca 1866 r., zostało właśnie ogłoszone drukiem. Ze sprawozdania tego pokazuje się, że liczba członków wspierających wynosiła w ubiegłym roku 150, czynnych zaś 126, a zatem w porównaniu z r. 1864 tylko o dwu wspierających członków więcej. Ogół przychodów ze zwyczajnych opłat członków, z zapomogi miasta, z opłat szkolnych, z przychodów nadzwyczajnych i td. wynosił 3862 złr. 62 ct. Ogół wydatków zaś 4248 złr. 46 ct. Zatem niedobór wynosi 385 złr. 73 ct. W wykazie wydatków znajduje się pozycja: „koszta produkcyj muzycznych“, wynosząca 87 złr. 78 ct.; w wykazie przychodów zaś nie ma żadnej odpowiedniej pozycji, któraby pokazywała ile też te produkcje muzyczne przyniosły Towarzystwu dochodów, chociaż w pomienionym roku odbyło się podług sprawozdania wieczorków muzycznych sześć, a koncertów cztery, a produkcje te bywały dość uczęszczane, i tak ze względu na dobór utworów, jak ze względu na artystyczne wykonanie słusznie na powszechne zasłużyły sobie uznanie.

Stan ogólny majątku Towarzystwa (składającego się głównie z nót, instrumentów, sprzętów) wynosił z końcem 1865 r. 4588 złr. 59 ct., w porównaniu z 1864 r. mniejszy o 385 złr. 73 cnt.

Co do frekwentacji szkolnej, liczyły szkoły harmonii i kompozycji, śpiewu żeńskiego i męzkiego, gry na fortepianie i skrzypcach razem 102 uczniów i uczenic, zatem więcej o pięć niż r. 1864. Aby naukę muzyki uczynić przystępną i mniej zamożnym, tem samem obudzić większe zajęcie i zamiłowanie do sztuki, a dalej dać sposobność wykształcenia się niejednemu może talentowi muzycznemu, zniżono opłatę za rok bieżący w szkole gry na skrzypcach z 4 złr. miesięcznie na 2 złr., a w szkole śpiewu męzkiego z 2 na 1 złr. Spodziewać się należy, że z ułatwienia tego nie omieszka wielu korzystać.

Po wyborach, odbytych na walnem zgromadzeniu członków dn. 17. czerwca, stan gal. Towarzystwa muzycznego jest następujący: protektorem jest p. namiestnik Fr. br. Paumgartten, zastępcą protektora: Kajetan hr. Lewicki; kuratorami honorowymi: ks. arcybiskup Wierzchlejski, ks. arcybisk. Litwinowicz, ks. biskup przemyski Manastyrski, Włodz. hr. Russocki, Kazim. hr. Krasicki, p. Konstanty Tchórznicki, p. Jan Breuer, adw. kraj. p. Józef Malinowski, p. J. Towarnicki. Dyrektorem Tow. Leon ks. Sapieha.

— *(A.Z.)* **Z Tarnowskiego. Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych.** Już pół roku mija, jak zostało w Krakowie rozpoczęte wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych pod kierunkiem p. Franciszka Trzecieskiego. Nr. 127 *Gaz. Narod.* donosi nam w swym fejletonie, że obecnie znajduje się w druku czwarty już tom ogólnego zbioru tego wydawnictwa. Tom ten zawiera życie Kościuszki, a fejleton rzeczonej gazety przynosi nam wstęp do tegoż dzieła.

Z radością witać nam należy to wydawnictwo, jako owoc pracy i wytrwałości, która nigdy nie zapomina i wśród największych trudności o obowiązkach dla kraju i pełni takowe z całem poświęceniem. Teraźniejsza chwila nie wiele sprzyja rozwojowi życia umysłowego: z jednej strony dotkliwe klęski materjalne, tak bardzo podkopujące mienie ogólne, wymagające całego natężenia myśli i czynu ku poprawieniu stosunków nadwerężonych, z drugiej strony wypadki polityczne tak bardzo ważne i wielkie, zdające się zapowiadać nadzwyczajne zmiany w życiu narodów, nie sprzyjają cichej pracy książkowej, i oddaniu się jej. Mimo tego, wydawnictwo to postępuje dalej i obdarza nas dziełami treści poważnej i pouczającej.

Zamyśliłem mówić w tym przedmiocie, który powinien nas jako rzecz ogólno krajową wielce obchodzić, widząc zaś, że szanowna redakcja przedewszystkiem wszystko co kraju bliżej dotycze, przed innemi rzeczami zagranicznemi swoją opieką szczególniej obdarza, spodziewam się, że miejsca w swych kolumnach nie odmówi dla tych słów kilku.

Zamiar rozpowszechnienia oświaty u nas w jak najszerszych kołach, datuje się nie od dziś, wszyscy ludzie myślący czuli dobrze, że tylko tą drogą mogą być położone podwaliny pod trwałą i rozumną budowę społeczeństwa naszego. Dla tego celu różne przedsiębrano drogi, pomijam inne, wspomnę tu o wydawnictwie dzieł ludowych. Pisane dla ludu, stylem ludowym, miały tę wielką zasługę, że obznajmiały z wielą rzeczami pożytecznemi największą a najmniej oświeconą warstwę ludności. Dzieła zaś inne, stylem książkowym pisane, są po największej części dla swej ceny wysokiej tylko dla zamożniejszych przystępne.

Od dawna przeto dawał się czuć brak przedsiębiorstwa, któreby nie dla materjalnego zysku, lecz tylko z chęci oddania prawdziwej przysługi krajowi, zajmowało się wydawnictwem dzieł pożytecznych, prawdziwie kształcących serce i umysł, a któreby dla swej ceny przystępnej mogło znajdywać się i w domu bogatszym i uboższym.

Zagranica, jak Francja, Niemcy i t. d. dają nam świetny przykład oświaty. Literatura, stojąca u tych narodów na wysokim stopniu rozwoju, ma też poparcie zewsząd; wszak niejednokrotnie można się spotkać z dziełami klasyków, które już po kilkadziesiąt razy przedrukowywane były, bądź to w więcej, bądź w mniej ozdobnych i świetnych, bądź to w tak zwanych groszowych lub kieszonkowych wydaniach.

Przyjrzyjmy się tym różnym zagranicznym wydaniom z ilustracjami, jakąż często ilość pysznych stalorytów można dostać wraz z opisami interesującemi, niełedwo za kilkanaście groszy? Wszystko to robi po

trzeba czytania, potrzeba wiedzy, potrzeba zajęcia umysłowego.

Dla tego też jak mówiłem, z radością witać nam należy to wydawnictwo tanich i pożytecznych druków, bo one zdają się być zapowiedzią nadejścia tego czasu, kiedy i u nas ogólna potrzeba wiedzy coraz bardziej na jaw wystąpi.

Obecnie nie widzimy jak tylko jedno imię, to jest Franciszka Trzecieskiego, figurujące w tem wydawnictwie. Czyżby umysły naszych mecenasów literatury były tak zaabsorbowane innemi przedmiotami, by aż pozostawić ciężar ten na barkach jednego człowieka, zamiast połączyć w jednem ognisku literackiem większe środki materjalne i połączoną siłą poprzeć tę myśl, utrwalić prawdziwie narodowe dzieło?

Znaczny fundusz obrotowy mógłby uczynić los wydawnictwa niezależnym od chwilowych niepowodzeń, a zjednoczenie się kilku ludzi z podobnemi zasadami, wpływałoby również na coraz staranniejszy dobór dzieł, których nieco większa popularność byłaby pożądaną.

Nie taję przed sobą, że ułożenie się tej sprawy natrafi na rozmaite trudności, mam to przekonanie, że tam gdzie idzie o sprawę żywotną kraju, bo o jego oświatę, żaden z prawdziwie patrjotycznie myślących nie zawaha się ponieść „pewnej ofiary", jeżeli nie udziałem na szersze rozmiary, to przynajmniej zapisaniem swego nazwiska na liście abonentów wydawnictwa. —

Szanowny założyciel-przedsiębiorca, który już drugiem pożytecznem dziełem krajowi się przysługuje, widząc jeszcze większy zakres działania przydzielony temuż, nie odmówi mu poparcia swego i nadal, i owszem całej swej siły użyje do uświetnienia i rozpowszechnienia swego dzieła, które tak chlubnie rozpoczął i dotąd, mimo różnych trudności prowadzi.

W taki to sposób zapatrujemy się w naszych okolicach na Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych. Radbym, aby list mój nie był głosem wołającego na puszczy, i wywołał objaw opinii innych okolic, zdanie innych ludzi, równie gorąco obecne potrzeby kraju uczuwających, któreby nawet mogły służyć jako wskazówki dla Wydawnictwa w ułożeniu przyszłorocznego szeregu publikacyj.

— **Epizody z obecnej wojny.** Dzienniki pruskie umieszczają teraz często opisy pojedyńczych wypadków szalonej odwagi tak austrjackich jak pruskich żołnierzy: Jedna kompania pierwszego pułku grenadjerów pruskich posunęła się na baterję austrjacką, stojącą na stanowisku przed wioską Chlumem, i prażącą nielitościwie nieprzyjaciela. Austrjacy spodziewali się, że ta kompania uderzy ściśniętą kolumną, i że ją kilkoma strzałami wymiotą do nogi. Ale inaczej się stało. W okamgnieniu rozsypała się kompania włańcuch tyralierski, posunęła się szybko pod baterją, i po kilku minutach rzęsistych strzałów, celnie wymierzonych, wystrzelano wszystkie konie, wszystkich kanonierów wyjąwszy jednego, zanim mogli się przygotować do strzału lub odwrotu. Pozostały kanonier jednak nabijał działo dalej, i zdołał dać jeszcze jeden strzał kartaczowy który oderwał ramię oficerowi. Po tym strzale padł jednak i ten kanonier, przeszyty jak sito kilkunastoma strzałami. Jenerał Hiller de Gärtringen przybył właśnie w tej chwili na to miejsce, i chwaląc ich za tę dzielność oddał zdobytą baterję na własność tej kompanii. Gdy się to dzieje pada sam jenerał, ugodzony kulą kartaczową z innej baterji austrjackiej.

Któryś batalion strzelców austrjackich utraciwszy w bitwie pod Königgraecem w kilku szturmach większą część swoich żołnierzy, zebrał się jeszcze raz w sile 240 i starał się nacierać dalej. W tem otoczyli ich Prusacy tak, że nie pozostało im nic innego jak zginąć lub poddać się, co też uczynili. Dowódzca ich jednak nie mogąc przenieść na sobie tej hańby, zastrzelił z rewolweru najpierw swego konia, a potem siebie.

— Po bitwie pod Skalicami przepatrywali lekarze prusey plac boju, szukając rannych. W rowie, napełnionym do połowy wodą znaleźli austrjackiego chorążego rannego, starali się go wydobyć i rany opatrzyć. Ranny prosił ich jednak, aby go tak zostawili, zapewniając ich, że chłód wody uśmierza mu boleści, co też lekarze na chwilę uczynili. Powróciwszy potem na to miejsce znaleźli go już nieżywego, a pod nim zwiniętą chorągiew batalionu.

Liczba zdobytych chorągwi, znajdujących się w rękach pruskich, jest stosunkowo do innych zdobyczy małą, wynosi bowiem 11, głównie dla tego, że chorążowie zdzierali w niebezpieczeństwie chorągwie z drzewców, ukrywali je, i starali się ujść z niemi.

— **Na rzecz dotkniętych klęską głodową w Galicji,** znajdujemy wykaz datków, płynących z Poznańskiego, jeszcze i w *Dz. Pozn.* z dn. 4. bm. I tak złożyli: p. Antoni Wroński z Wejherowa 1 tal., Augustyn Tempski z Dąbrówki 1 tal., K. M. 1 tal., T. Ch. 2 tal., pani N. N. 70 tal. Ogółem z dawniejszemi znowu 271 tal., 19 sgr., 1 fen.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z powodu zatamowanych komunikacyj nie mamy szczegółowych wiadomości o handlu zbożowym za granicą. Tyle tylko powiedzieć możemy, iż wszędzie panuje zupełna stagnacja, wobec dobrego urodzaju, na jaki się w Anglii i we Francji zanosi. Nie wpływa to na teraz na ceny w kraju naszym, bo najprzód zapasów żadnych do wywiezienia nie mamy, a następnie dla przerwanych komunikacji handel z zagranicą zupełnie ustał. Na późniejszy obrót handlu zbożowego wpływać będą przeważnie wypadki wojenne, których rezultatów dzisiaj nikt przewidzieć nie zdoła.

W miesiącu czerwcu b. r. wypalono w 32 gorzelniach wschodnio-galicyjskich 397.724 gradusów czyli 4971 wiader *okowity* 80° Tral.

Piwa wywarzono w 134 browarach 21.004 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu nie była wcale w ruchu.

Soli produkowano w warzelniach wschodnio-galicyjskich 67.337 cetnarów, o 16.850 cetnarów więcej niż w miesiącu czerwcu 1865 roku.

Targ wiedeński. *Spirytus* ciągle pokupu nie ma, a w tygodniu upłynionym nie kupiono nic ani na potrzebę dzienną ani na cele spekulacyjne: zbożowy towar 47 c. melasowy 45 c. za gradus notowano.

Zboże nie miało także odbytu. Dobry towar popłacał cokolwiek — a strączkowiny nawet poszukiwano. Pszenica 88 fnt. 5 złr. do 5.20. Żyto 80 fnt. 4 złr. do 4.50. Owies 47 — 50 fnt. 2.60 do 2.75. Kukurudza 82 fnt. po 2.90 do 3 złr.

Bydło rzeźne. Przygnano w ogóle 4253 sztuk wagi 490 — 740 ft. na sztukę. Z tego sprzedano w Wiedniu samym 2214 szt. po cenie 117.50 do 225 złr. za sztukę i po 27 do 30 złr. za cetnar. Na wieś odegnano 1113 sztuk. Nie sprzedano 926 sztuk.

Bydło chlewne. Przygnano cieląt 2799 szt. po 12 do 20 cent. za funt. 146 jagniąt po 4 do 8 złr. za parę. 2540 owiec po 17 do 19 centów za funt. Nierogacizny młodej 254 sztuk po 21 do 23 centów za funt, średniej 155 szt. po 20 do 22 centów za funt, ciężkiej 492 sztuk po 23 do 25 centów za funt.

Targ sklepowy na zboże i mąkę: Jęczmień 3.10. Owies 1374 meców po 2 złr. do 3.60.

Lwów dnia 20. lipca. *(Ceny targowe).* Mierzyca pszenicy 4.61, żyta 3.25, jęczmienia 2.16, owsa 1.36, hreczki 3.45, ziemniaków 1.30: sąg drzewa bukowego 9.45, miękkiego 7.57: cetnar siana 88 ct., słomy 66 cnt.; funt masła 40 cnt.; miara okowity 30stopn. 90 cnt.

Moratorjum wekslowe na Morawie przedłużono jeszcze na dalszych dni 30, i rozciągnięto także na weksle, będące w obiegu poza granicami Morawii, ale tylko na wypadek ten, jeżeli rzeczone weksle były wystawione w czasie od 7. do 20. lipca. Okres czasu objęty publikowanem moratorjum, nie może być doliczanym do możliwego przedawnienia.

Stan majątkowy i zarobkowy północno czeskich okolic, które jak wiadomo Prusacy zajęli, stał się naraz bajecznym rajem szczęśliwości i dostatków dla wszystkich rzemieślników i wyrobników. Fama niesie, iż zdobywcy zajmują się więcej jeszcze aniżeli po ojcowsku losem klasy pracującej w powyższej okolicy, która i w najlepszych czasach spokoju europejskiego, bywała najuboższą i dostarczała wszystkim prowincjom rakuzkim licznego kontyngentu emigrantów, pielgrzymujących z familią per pedes apostolorum, a mieszczących całe swe mienie na wózku psem nprzężonym. Galicja przyjęła na swe łono gościnne tysiące podobnych osób; czy dobrze na tem wyszła — nie będziemy tu roztrząsać; radzibyśmy tylko wyświecić obecny stan siedzib rodzinnych tej klasy mieszkańców północno-czeskich, dla których najezdny rząd pruski miał się stać naraz zbawcą i aniołem opiekuńczym. Ile milionów wysypał skarb pruski dla tych biedaków — bajeczna fama nawet policzyć nie zdoła, nie dziw zatem, że ciemna i lekkomyślna część rękodzielników marzyć poczyna o tym nowym Eldorado, i wzdycha już za tymi mesjaszami gór kruszcowych i olbrzymich. Stowarzyszenie rakuzkich przemysłowców niezaniedbał zająć się także tą sprawą, i nabyło w tej mierze wiadomości pewnych.

Wedle tych wiadomości panuje w okolicach zajętych przez Prusaków głód i nędza, a drożyzna niesłychana wyniszcza resztę nieco majętniejszych mieszkańców. Fabryki ustały, koleje poprzerywane, konie porekwirowane przez wrogów, które wszędzie na kwaterach ostatki i tak szczupłych zapasów żywności spożywają, brak wiadomości o reszcie świata, oto jest los dzisiejszy mieszkańców okolic północno-czeskich, wedle ogłoszonego doniesienia przełożeństwa Stowarzyszenia przemysłowców. My nie mamy potrzeby zbadywać ile prawdy jest w ogłoszonych publikatach pruskich i wiele milionów talarów ci łupieżcy krzyżowi wysypali, ale mamy w boleśnej pamięci niezatarte fakta, a te nas pouczają, że ziemia wielkopolska, którą ci wspaniałomyślni opiekunowie Czech przed stoma laty zagrabili, została przez nich dosłownie odarta, i że nie było żadnego haniebnego środka, któregoby nie użyli na złupienie mieszkańców wielkopolskich; mamy także w pamięci nasz skarbiec narodowy na Wawelu, który przez tych sławionych dobroczyńców najszkaradniej okradzionym został.

Przyjechali do Lwowa d. 19. lipca. Pp. hr. Komorowski P. z Bilinki, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Andruszewski Ign. z Porzecza, Jordan A. z Błonia, Kramkowski L. z Stryja, Gross P. z Koniuszek, Szybiński z Mikołajowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 19. lipca. Pp. Mołodecki K. do Brodów, Nyko E. na Wołyń, Gikowski A. do Złotnik, Belenitzki A. do Brodów.

Kurs lwowski, z dnia 20. lipca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	21	6	26
Dukat cesarski	6	29	6	30
Moskiewski półimperjał	10	70	11	00
Moskiewski rubel srebrny	1	90	2	05
Moskiewski rubel papierowy	1	43	1	46
Pruski talar kur.	1	88	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68	00	69	00
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	71	40	72	45
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	51	75	58	63
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	59	00	60	25
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	181	00	185	50

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 20. lipca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	55	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	60	10
Losy z r. 1860	72	20
Akcje banku nar. za 1000 gl.	671	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	136	60
Londyn 10 fnt. szterlingów	134	25
Dukaty cesarskie sztuka	6	35
Srebro za 100 gl. w. a.	128	00
Srebro za 100 gl. jako towar	000	00

Wiedeń 16. lipca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	46	50	47	00
„ Pożyczka narod.	60	00	61	50
„ Metaliki na m. k.	51	50	52	00
„ Obl. ind. niż. austr.	75	00	80	00
„ „ „ węgierskie	60	50	61	50
„ „ „ chor. i sław.	66	00	67	00
„ „ „ galicyjski	57	00	57	50
„ „ „ bukowińskie	54	00	56	00
„ „ „ siedmiogr.	54	00	56	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej po z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	000	00	123	00
„ „ „ 1854	60	00	61	00
„ „ „ 1860	72	90	73	70
„ „ „ 1864	58	50	58	10
„ „ srebrnej z r. 1864	66	00	67	00
„ „ z r. 1865	67	50	68	25
„ kredytowe	96	00	97	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	25	50	26	00
„ hr. Palfy	20	00	21	00
„ ks. Klary	20	00	21	00
„ hr. St. Genois	12	00	21	00
„ miasta Budy	10	00	21	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	14	00
„ hr Waldstein	00	00	19	00
„ hr. Keglevich	00	00	11	00
„ Rudolfa	10	00	11	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw. do los.	89	25	89	75
w walucie austr.	85	00	85	25
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	100	00	101	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	653	00	655	00
„ anglo-austr.	66	00	68	00
Zakładu kredytowego	136	40	136	60
Kolei półn. Ferdynanda	147	50	148	00
galicyjskiej	180	50	181	50
czerniowiec z wpł. całkowtią	154	00	155	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	114	00	114	50
Frankf. n. M. 100	114	00	114	50
Hamb. 100 mark.	000	00	000	00
Londyn 10 fnt.	134	00	137	50
Paryż 100 frank.	54	00	54	20
Warszawa 18. lipca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	83	25	83	67
„ „ kupon. „	00	27	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	62	00	63	00
Paryż 19. lipca.				
Renta 3%	67	25	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera